

Beata Jezierska

## Słownictwo botaniczne w *Nad Niemnem* Elizy Orzeszkowej

Rozwój terminologii związanej z botaniką sięga w Polsce XVI wieku, kiedy zaczęto wydawać herbariusze – pierwszy, autorstwa Stefana Falimirza, ukazał się w roku 1534 nakładem Floriana Unglera; dość wymienić by kolejne pozycje, warto jednak wspomnieć, iż sporo miejsca poświęcono słownictwu roślinnemu i w niektórych słownikach łacińsko-polskich, jak na przykład u Knapiusza<sup>1</sup>. Dwoisty charakter materiału leksykalnego (na który w tym wypadku składają się terminy z zakresu systematyki botanicznej w wydaniu Linneusza oraz nazwy roślin występujące w odmianie mówionej): „z pism i z mowy potocznej”, sygnalizował we wstępie do swojego słownika Samuel B. Linde<sup>2</sup>.

O żywej przyrodniczej fascynacji pozytywistki Elizy Orzeszkowej świadczą kompletowane przez nią samą zielniki<sup>3</sup>, a także dzieła prozatorskie: *Nad Niemnem* (powieść pisana przez ponad rok od czerwca 1886) – choć nie tylko – oraz niezwykle szczegółowy i mający dużą wartość dokumentacyjną esej *Ludzie i kwiaty nad Niemnem* z roku 1888.

Bogactwo leksyki związanej z nazewnictwem gatunków flory wiąże się z charakterystyczną dla pozytywizmu postawą empiryczną Orzeszkowej – wpisującą się bez wątpienia w estetykę realizmu – a także jest wynikiem starannych obserwacji życia ludzkiego i nadniemeńskiej przyrody<sup>4</sup>. Ponadto stanowi przejaw „chęci wzbogacenia języka dzieła o nowe elementy stylistyczne i leksykalne”<sup>5</sup>, zwłaszcza że mowa tutaj o nazwach potocznych i ludowych – zatem głównie w tym względzie pisarka ma duże zasługi.

<sup>1</sup> Por. A. Spólnik, *Źródła do badań nad polskim słownictwem botanicznym*, w: *Dialektologia. Onomastyka. Stylistyka*, pod red. M. Zarebiny, Kraków 1984, s. 17–19.

<sup>2</sup> Por. A. Nowakowska, *Nazwy drzew w Słowniku języka polskiego S.B. Lindego*, „Poradnik Językowy” 1998, s. 12.

<sup>3</sup> Por. A. Baczewski, *Nad Niemnem: natura i człowiek*, Rzeszów 1995, s. 8.

<sup>4</sup> Julian Krzyżanowski w swoim posłowie cytuje Orzeszkową: „Dla tej powieści odbyłam w towarzystwie zagrodowych szlachciców i szlachcianek formalne studia botaniki miejscowej, tudzież pieśni, bajek, zagadek, podań tutejszego polskiego ludu... Gdybym tylko potrafiła to wszystko dobrze zużytkować” (J. Krzyżanowski, *Posłowie*, w: E. Orzeszkowa, *Nad Niemnem*, t. 3, Warszawa 1984, s. 234).

<sup>5</sup> T. Skubalanka, *Język literacki*, w: *Słownik literatury polskiej XIX wieku*, pod red. J. Bachórze i A. Kowalczykowej, Wrocław 2002, s. 396.

Celem artykułu jest po pierwsze analiza ilościowa słownictwa botanicznego występującego w trzytomowej powieści Elizy Orzeszkowej *Nad Niemnem*, po drugie zaś – refleksja nad funkcjami zebranych wyrazów w poszczególnych kontekstach znaczeniowych. Na podstawie lektury wyodrębniłam 178 apelatywów związanych z systematyką roślin. Poza polem mojego zainteresowania i badania znalazły się z założenia części mowy inne niż rzeczownik, w tym – wszystkie przymiotniki, spośród których można by wprawdzie wziąć pod uwagę co najmniej całą kategorię słowotwórczą przymiotników odrzeczownikowych, lecz temat ten – ze względu na obszerność materiału – zasługuje na osobne opracowanie. Mam na myśli takie derywaty, jak na przykład urobione za pomocą produktywnego sufiksu *-owy*: *śliwowy, olchowy, lipowy, berberysowy, wilczykowy, bzowy*:

Krynica warczała, strumień dzwonił i czasem w berberysowym czy wilczykowym krzaku dało się słyszeć frunięcie skrzydeł lub od strumienia przyleciał rzeźwy powiew i z cichym szelestem strącił z głogowej gałęzi liście dzikiej róży (t. 1, 156).

Zbiegła z ganku, prędko przeszła dziedziniec i niedaleko małego spichrza za kilku bzowymi krzakami stanęła (t. 2, 33).

Wykscerpowane rzeczowniki – nazwy pospolite dotyczące świata roślin – zebrałam w tabeli o charakterze alfabetycznego indeksu, zawierającej ponadto w drugiej kolumnie informację o frekwencji, w trzeciej – poświadczające ją cytaty wraz z podawaną w nawiasie lokalizacją (co do numeru tomu i strony). Za podstawę obrałam wydanie *Nad Niemnem* z posłowiem Juliana Krzyżanowskiego w edycji wydawnictwa „Czytelnik” z roku 1984.

Ponieważ zawęziłam analizę do apelatywów z kręgu systematyki roślin, a więc działu botaniki zajmującego się klasyfikacją gatunków, naturalnie pomijam w tabelarycznym zestawieniu rzeczowniki – choć związane z opisem przyrody, lecz zbyt ogólne znaczeniowo – typu: *drzewo* ‘roślina wieloletnia o wyraźnie wykształconym pniu, z którego wyrastają konary i gałęzie’, *gaj* ‘niewielki las lub grupa drzew dziko rosnących’, *grzyb* ‘1. cudzożywny organizm plechowy, niemający ciała zieleni, 2. nadziemna część takich organizmów, mająca kształt kapelusza osadzonego na nóżce’, *jarzyna* ‘część jadalna rośliny warzywnej’, *zboże* ‘roślina uprawiana dla ziarna i słomy; też: ziarno tej rośliny’<sup>6</sup>. Podobnie rzecz wygląda ze szczegółowym rozróżnieniem nazw gajów, czyli z wyrazami takimi, jak: *olszyna* czy *brzoźniak*:

Ptaki mieszkaly u szczytów tych ścian wysokich, wśród jasnych olszyn i brzoź, ale w tej głębi nie było ich prawie (t. 1, 156).

<sup>6</sup> Wszystkie definicje semantyczne podaję za USJP (*Uniwersalny słownik języka polskiego PWN*, pod red. S. Dubisza, t. 1–4, Warszawa 2003).

Na dwóch pagórkach dwa wietrzne młyny łopotały swymi wielkimi skrzydłami, lipowe gaje rozlegały się od bączenia nieprzeliczonych rójów pszczelnych, a w olszynach i brzoźniakach na wszystkich gałęziach wisiały wielkie jak czapki gniazda gawronie (t. 1, 166).

oraz w wypadku *sośniny* – rzeczownika odrzeczownikowego z dość częstym w tej kategorii słotwórczej formantem *-ina*:

Były tam bujne liliowe dzwonki leśne, gwoździki, pachnące smółki, liście młodych paproci, młodziutkami szyszkami okryte gałązki **sośniny** (t. 1, 9).

W tym pokoju Justyna stanęła przed otwartym oknem i rozplótłszy warkocze, powolnym ruchem rozczesywać zaczęła gęstwinę czarnych włosów, w które podczas rannej przechadzki wplątały się zielone igły i młodziutkie gałązki **sośniny** (t. 1, 46).

Z tych i innych powodów nie znajduje miejsca w prezentowanym indeksie nazw roślin ciekawy skądinąd wyraz *trawa*, mimo udowodnionego w badaniach kognitywnych faktu, iż „Językowy obraz *trawy* w polszczyźnie jest strukturą heterogeniczną i wieloaspektową, a więc można w tym przypadku mówić raczej o wielu zróżnicowanych wariantach tego obrazu [...]”<sup>7</sup>. Także na podstawie cytatów z Orzeszkowej można by skonstruować różne eksplikacje pojęcia *trawa*, raz klasyfikowanego ze względu na formę występowania (w kępach):

Równinę przerzynały drogi białe i trochę zieleńjące od z rzadka porastającej je trawy; ku nim, niby strumienie ku rzekom, przebiegały z pól miedzie, całe błękitne od bławatków, żółte od kamioly, różowe od dzięcieliny i smólek (t. 1, 6),

innym razem – jako niską roślinę, podatną na działanie wiatru:

Cierpiące jego oczy były teraz bardzo pogodne; z żartobliwym uśmiechem wymówił z wolna:

Luby wietrzyk trawę pieści,  
Strumyk mruczy, liść szeleści... (t. 1, 156)

---

<sup>7</sup> A.B. Burzyńska, J. Kamieniecki, *Ziolo – trawa – łąka. Kilka uwag w świetle faktów z języka i kultury*, w: *Świat roślin w języku i kulturze*, pod red. A. Dąbrowskiej i I. Kamińskiej-Szmaj, Wrocław 2001, s. 221.

Cytaty ilustrujące użycie danego wyrazu przytaczam zwykle w pełnej postaci składniowej wypowiedzenia (według terminologii Zenona Klemensiewicza): zdania lub oznajmienia<sup>8</sup>. Czasami jednak ograniczenie się do wypowiedzenia nie gwarantuje odtworzenia kontekstu – zwłaszcza gdy jest ono nierozbudowane do zdania wielokrotnie złożonego, tak jak to ma miejsce w obszernych opisach przyrody, a omawiany wyraz (tu: *koniczyna*, *pszenica*) występuje w partii dialogowej:

Po chwili wskazując rolę zapytała:

– Po **koniczynie**?

– A jakże – odpowiedział.

– Pod pszenicę?

Rzucił na nią szybkie spojrzenie, w którym błysnęło trochę niedowierzania i obawy. Pomyślał może, że ona chce z niego żartować (t. 1, 118).

Zagadnienie słownictwa botanicznego u Orzeszkowej zostało, jak dotąd, dość dobrze opracowane, o czym świadczą artykuły Anny Spólnik (niestety trudno dostępne) czy monografia historycznoliteracka o symbiozie człowieka z naturą w *Nad Niemnem* Antoniego Baczewskiego, jednak niektóre kwestie wymagają uszczegółowienia.

I tak czytamy, że rośliny „domowe” i uprawne stanowią zbiór ponad stu jednostek, przy czym: „[...] z drzew najczęściej pojawiają się śliwy, jabłonie, grusze, lipy, z pozostałych roślin żyto, owies, malwa (ta może być też „dzika”), groch, fasola”<sup>9</sup>. Tymczasem spośród nazw drzew najwyższą frekwencję wykazuje *topól*, która występuje w tekście aż 19 razy, a od *gruszy* (9 razy) i *jabłoni* (3 razy) częstsza jest jednak *lipa* (13 razy), *sosna* (13 razy) czy *jarzębina* (11 razy); *śliwa* pojawia się jako rzeczownik tylko 2 razy (pomijam formy typu *gaj śliwowy*, o czym wyżej).

Z leksemem *jadła* zanotowałam 6 cytatów, z *jaworem* – 5, w tym fragment przyśpiewki ludowej „wygwizdywanej przez Jana”, wprowadzony jako element stylizacji:

Przy drodze, przy drodze **jawór** rozkwitnąwszy,

Gdzie pojedziesz, mój Jasińku, konia osiodławszy... (t. 1, 149).

Funkcję metafory pełni natomiast w kolejnej pieśni miłosnej głównego bohatera tyrowickiego śpiewaka *kalina*:

Ty pójdziesz górą, ty pójdziesz górą,

A ja doliną;

<sup>8</sup> Por. S. Urbańczyk, M. Kucala, *Encyklopedia języka polskiego*, wyd. 3 popr. i uzupełn., Wrocław 1999, s. 426.

<sup>9</sup> A. Baczewski, *op.cit.*, s. 135.

Ty zakwitniesz różą, ty zakwitniesz różą,  
A ja **kaliną** (t. 1, 19)

także jako przenośne, pieszczotliwe określenie zastosowane w apostrofie do ukochanej:

Z drogi, z daleka już, ale wyraźnie i rozgłośnie znowu na łan zleciały  
i po nim płynęły długie i namiętne dźwięki pięknego głosu Jana:  
Jak słowik na drzewie zaczyna swe pienie,  
Zasylam do ciebie serdeczne westchnienie,  
O góro! o góro! zielony lesie!  
O piękna **kalino**, prześliczna malino,  
Najdroższa z klejnotów, ma luba dziewczyno,  
O góro! o góro! zielony lesie!  
Odchodzę od ciebie, tyś zawsze mi w oczach,  
I w myśli, i w sercu, i we dnie, i w nocy.  
O drzewa zielone, liście spadające,  
O serce strwożone, do ciebie pragnące...  
O góro... o góro... (t. 2, 90-91).

Kontrastujący z realiami życia chłopskiego w Bohatyrowiczach obrazek poetycki (sygnalizujący w narracji powieściowej stylizację) odznacza się wyraźnie tymi składnikami, o których pisze Jerzy Bartmiński we *Współczesnym języku polskim*:

Za cechy rozpoznawcze ludowego stylu poetyckiego przyjęło się uważać zdrobnienia, paralelizm obrazów przyrody i przeżyć człowieka oraz technikę budowania tekstu metodą powtórzeń. Zasadą poetycką miałyby być uczuciowość, naiwność wyobraźni wrażliwej na zewnętrzne podobieństwa oraz prostota<sup>10</sup>.

Wspomniana wcześniej forma *topól* (M lp. r.ż.) – wobec ogólnopolskiej *topola*:

W kilka godzin po południu zstąpiła z wysokiej góry ku rzece i na chwilę stanęła w tym miejscu, gdzie w równej prawie linii z zagrodą Anzelma, pośrodku góry, na małej jej wypukłości, wyrastała gruba, rozłożysta **topól** (t. 2, 115)

otwiera grupę wyrazów, które noszą znamiona wpływów gwarowych, by wymienić tu nazwy takie, jak: *jęczmion* zamiast *jęczmień*, *jeorginia* wobec *georginia*, *nagietka* wobec *nagietek*, *gwoździk* w miejsce *goździka*.

<sup>10</sup> J. Bartmiński, *Ludowy styl artystyczny*, w: *Współczesny język polski*, pod red. J. Bartmińskiego, Lublin 2001, s. 223.

Nagromadzenie słownictwa botanicznego w przeważającej części dotyczy rozbudowanych nieraz opisów nadniemeńskiej przyrody; zresztą w istocie kształtują one nie aż tak wielką część tekstu, bo – jak podaje Baczewski – około 10%<sup>11</sup>. Nie zmienia to jednak faktu, iż:

Są jednak fragmenty tekstu, gdzie forma podawcza opisu (niewielkie fragmenty) wkomponowane zostały w inne formy podawcze, głównie opowiadanie. Wtedy opis stanowi tło zdarzeń, zaś przyroda jest niejako obecna w rozmowach bohaterów, ujawnia się w ich świadomości, w ich stosunku do świata, niezależnie od tego, czy mamy do czynienia ze słowami postaci czy też narratora <sup>12</sup>.

Poszczególne nazwy roślin występują więc raz jako nazwy gatunków w zwykłym, tj. „botanicznym” kontekście opisu przyrody lub otoczenia czy zespolonej z naturą działalności człowieka:

Lepiej mówiąc, on zrąbywał drzewa, uprawiał kłody i budował, a ona zbierała **orzechy** i **dzikie jabłka**, gotowała rybę, doila bawolicę, którą on rychło sobie obłaskawił, naprawiała odzież, a gdy wieczór przyszedł i on położył się pod **dębem**, z oszczepem i lukiem napiętym przy boku, by zawsze od dzikiego zwierza się obronić, siadała przy jego głowie śpiewając i grając na harfie (t. 1, 161),

innym razem – jako człon porównania w charakterystyce bohatera, nie zawsze odnoszący się tylko do wyglądu:

Nie rozrósł się on na kształt **dębu** szeroko i potężnie w ciszy i dostatkach rodzicielskiego domu, ale na ławach szkolnych we wczesnych trudach pamięci i myśli wybujał jak młoda **topól** giętka i dająca się ruchom otaczającego ją powietrza (t. 2, 33).

Przytoczony wyżej cytat dotyczący postaci Witolda Korczyńskiego doskonale poświadcza obecność tego ważnego tropu. Stanowi jednocześnie ciekawy przykład skonfrontowania dwu komparacji (których człon porównujący zawiera nazwę drzewa) w celu wydobycia i dodatkowego podkreślenia najistotniejszych tu cech bohatera: młodości i niestałości bądź elastyczności, otwartości umysłu – czego wyrazem jest wprowadzenie jako *comparatum* „młodej, topoli giętkiej” w przeciwieństwie do „rozrosłego szeroko dębu”, symbolu stałości i trwania<sup>13</sup>. Ten sam *dqb* występuje w porównaniu dotyczącym dawnej powierzchowności Anzelma Bohatyrowicza:

<sup>11</sup> A. Baczewski, *op.cit.*, s. 134.

<sup>12</sup> *Ibidem*.

<sup>13</sup> Por. A. Spólnik, *Funkcja roślin w wybranych utworach Elizy Orzeszkowej*, „Rocznik Naukowo-Dydaktyczny. Prace Językoznawcze” 1994, t. 8, s. 241.

Jakim sposobem pochwyciła ona tego człowieka prostego i tak ściśle z życiem natury spojonego, o którym Marta mawiała Justynie, że miał kiedyś postawę **dębu** i twarz do kwitnącego maku podobną? (t. 1, 133).

Zresztą to właśnie potężne rozmiary tego akurat drzewa na tle innych gatunków zadecydowały o nadaniu mu szczególnej symboliki:

Wielkie drzewo, które obrały sobie za mieszkanie siły nadprzyrodzone, kosmiczne, obdarzone jest niezwykle mocą, potęgą i odpornością [...]. Zestawienie człowieka z dębem jest więc wyrazem najwyższego uznania dla jego postawy, siły i wytrzymałości. Taką właśnie wymowę ma porównanie prowerbiałne *chłop jak dąb*, którego użycie dokumentowane jest nieprzerwanie od XVI wieku do dzisiaj<sup>14</sup>.

Odnoszące się do opisu postaci inne porównania z nazwą rośliny w funkcji członu porównującego zwykle mają bezpośredni związek z naturalnymi i niezwykle różnorodnymi barwami poszczególnych okazów – stąd zwrot „oczy błękitne jak niezabudki” (o spojrzeniu najstarszej córki Kirłów, Maryni):

Ciekawie spośród różowej twarzy patrzyły oczy jej, błękitne jak **niezabudki**; gruby i tak jasny jak u matki warkocz wił się po spływających w dół jej ramionach; ręce zbyt ciasnymi rękawiczkami jak pączki zakrąglone na kolanach splotła i – milczała (t. 1, 97)

czy przyrównanie koloru włosów Jana do charakterystycznego, jasnego odcienia dojrzewającego żyta:

Jego włosy w słonecznym blasku miały złotawą płowocć zaczynającego dojrzewać **żyta** [...] (t. 2, 89);

przyrównanie przy tym dość sztampowe – i Sienkiewiczowski Kmicic miał „czuprynę płową jak żyto”<sup>15</sup>. Ciemne włosy panny Domuntówny są za to w kolorze pszenicy:

Zwolna odwróciła się i zwolna, w czarnej swej sukni, wyprostowana i silna, w grubym warkoczku jak w wieńcu brunatnej **pszenicy** na głowie, w głąb okolicy ścieżkami odeszła (t. 3, 201).

Ciągu barwnych porównań wyglądu bohaterów do cech przywoływanych roślin dopełniają zwroty z *piwonią* jako comparatum – kojarzoną z występującym na twarzy zaczerwienieniem:

<sup>14</sup> A. Nowakowska, *Świat roślin w polskiej frazeologii*, Wrocław 2005, s. 62.

<sup>15</sup> Por. M. Pietrzak, *Rośliny w porównaniach występujących w Trylogii [Henryka Sienkiewicza]*, w: *Świat roślin w języku i kulturze*, pod red. A. Dąbrowskiej i I. Kamińskiej-Szmań, Wrocław 2001, s. 172.

Adam na wóz wskakując, jak **piwonia** czerwony, krzyczał:

– Kto hrabia, dla tego pół zagona nic nie znaczy, ale ubogiemu i prosiątko drogie! Jan arystokrat, to może swoje darowywać, ale my biedne mrówki, które swój gniew mają, gdy krzywdy ponoszą! (t. 2, 97).

Alicja Nowakowska w swojej analizie porównań frazeologicznych z elementem roślinnym zauważa następującą prawidłowość:

Piwonia kojarzy się z intensywną, rzucającą się w oczy czerwienią, pozbawioną elementu delikatności właściwego róży. Porównania do piwonii wykorzystywane są w opisach wyglądu osób zaczerwienionych z powodu wysiłku lub nadmiaru emocji lub w odniesieniu do obiektów nieosobowych<sup>16</sup>.

Widocznie cały czas czerwona miała być w zamyśle Orzeszkowej twarz niejakiego Starzyńskiego:

Dość wysoki, od karku do stóp jednostajną grubość mający, w zielonym jak trawa surducie, a z czerwoną, dobroduszną, śmiejącą się twarzą podobnym był do równo okrzesanego krzaku z zasadzoną u wierzchu **piwonią** (t. 3, 67).

Zdecydowanie delikatniej, zdrowo i pięknie, rumienia się na twarzy kobiety z *Nad Niemnem*, jak choćby „wielka pani” (jak nazywał ją Anzelm Bohatrowicz) Andrzejowa Korczyńska jeszcze w młodym wieku – stąd porównanie do wspomnianej wcześniej róży:

Ktokolwiek jednak znał ją w owej porze życia, pamiętał, że cera jej twarzy przypominała kwitnące **róże**, a układ i mowa, jakkolwiek poważniejsze i powściągliwsze, niż powszechnie u kobiet jej wieku i położenia bywało, posiadały wiele uprzejmości i wdzięku zdradzając zarazem zdolność do szlachetnych uniesień i zapałów (t. 3, 6).

Sama *róża* (odnotowana poza zwrotami o charakterze porównań w opisie wyglądu) – jakkolwiek szlachetna:

Płynęły dnie za dniami, lata za latami; kędyś, daleko, w wesołe pary łączyli się tancerze i zakochani; pracownicy z plonami dłońmi wracali do ognisk domowych, wojownicy, z chwałą na czołach nieśli zwycięskie sztandary; po cmentarzach płonęły pochodnie żałobnych parad i kwitły **róże** kochającymi dłońmi zasadzone (t. 2, 131),

<sup>16</sup> A. Nowakowska, *Nazwy drzew...*, s. 69–70.



już jednak w środowisku korczyńskim pospolita – ma bardzo wysoką frekwencję: pojawiła się w tekście aż 9 razy.

Mniej szlachetna, lecz symbolizująca świeżość i gładkość *róża polna* pojawia się w funkcji członu porównującego w opisach wyglądu panny Maryni Kirlanki:

Właścicielka tego biednego stroju nie przedstawiałaby także nic osobliwego, gdyby nie posiadała przedziwnej świeżości twarzy i nieporównanej dziewiczości spojrzenia i ruchów, które ją czyniły zupełnie podobną do świeżo rozkwitłej i zza zielonych liści ciekawie wyglądającej **róży polnej** (t. 1, 97).

Młodziutka panienska, w tym samym stroju, w jakim była na wielkim obiedzie w Korczynie, wyglądała zawsze na przedziwnie świeżą **różę polną** i uszczęśliwiona spoczywającym na niej wzrokiem przyjaciela, jego obecnością ośmielona, serdecznie obie ręce do nowych towarzyszek wyciągała (t. 3, 133).

Przy okazji mówienia o *róży polnej* należy wspomnieć, że w *Nad Niemnem* występuje więcej nazw roślin dookreślonych epitetem *polny* – podaję tu kilka wynotowanych z tekstu: *grusza – grusza polna*, *słonecznik – słonecznik polny*, *mak – polny mak*.

Co ciekawe – nazw grzybów w istocie niewiele się znajdzie w całej powieści, jednakże w porównaniach biorących za przedmiot twarz charakteryzowanej postaci szczególnie upodobała sobie Orzeszkowa *rydz*:

Średniego wzrostu był, krępy, w surducie z grubego sukna i wysokich butach, z twarzą bardzo podobną do takiego **rydza**, w którego by wprawiono zadarty nos, kępkę sterczących wąsów i małe, błyszczące oczy (t. 1, 140).

Na brzegu ścierniska rumianością **rydza** jaśniała twarz Fabiana, szorstkim wąsem zjeżona i parą małych, bystrych oczu połyskująca (t. 2, 93).

Pomijając fakt, że trudno sobie wyobrazić „rydzowatą twarz”, trzeba zaznaczyć: nie mogła to być twarz piękna (w przeciwieństwie do tych, które zostały porównane do kwiatów, takich jak róża).

Poza nazwami drzew, kwiatów, traw, zbóż i grzybów pojawiają się nazwy owoców (*gruszka, jagoda, orzech, malina, poziomka, wiśnia, czerwona jagoda*), warzyw (*marchew, salata*) i przypraw (*kminek, cząber*).

Nazwa regionalna *dzięcielina* (USJP opatruje leksem kwalifikatorem *wileński*), obecna już na pierwszych stronach *Pana Tadeusza*:

Gdzie bursztynowy świerzop, gryka jak śnieg biała  
Gdzie panińskim rumieńcem dzięcielina pała.

pojawia się kilkukrotnie w *Nad Niemnem*:

Równinę przerzynały drogi białe i trochę zieleniejące od z rzadka porastającej je trawy; ku nim, niby strumienie ku rzekom, przebiegały z pól miedzie, całe błękitne od bławatków, żółte od kamioły, różowe od **dzięcieliny** i smólek (t. 1, 6),

pobrzmiwając trochę lekturą Mickiewicza. Jak pisze Julian Krzyżanowski w posłowie do jednego z wydań trzypięciotomowego dzieła Orzeszkowej: „Dość przeczytać z uwagą stronicę wstępną powieści, by dosłuchać się tonów miciekiewiczowskich w otwierającym ją opisie pól i lasów, »szeroko nad błękitnym Niemnem rozciągnionych«, a zwrot ten przypomnieć się godzi, w nim bowiem tkwi przecież i nowy tytuł dzieła”<sup>17</sup>.

Poza nazwami roślin swojskich, pojawiają się także nazwy okazów egzotycznych, takie jak *dracena* czy *palma*:

Po półgodzinnym lechtaniu podniebienia wybornymi sosami i słodyczami uczuwało się potrzebę wyciągnięcia ciała na elastycznej kuszetce ponętnie ustawionej wśród **palm** i **dracen** (t. 3, 35).

Nie tylko jednak w specjalnie utrzymywanej oranżerii pani Andrzejowej Korczyńskiej można je znaleźć; ananasy i szparagi bywały także w ogrodzie Benedykta:

Przez dwa lata potem były istotnie w Korczynie cudne trawniki i osobliwe kwiaty, szparagi zadziwiającej grubości, brzoskwinie i nawet **ananasy**, ale po dwu latach jawnie i absolutnie okazała się niemożność utrzymania nadal tego świetnego porządku rzeczy bez niebezpiecznego zaniedbania najważniejszych majątkowych potrzeb i interesów (t. 1, 55–56),

a gałązki *mirtu* ‘wiecznie zielonego krzewu śródziemnomorskiego’ pojawiają się jako rekwizyt obrzędowy pod chłopską strzechą:

Więc upodobała się! Teraz Kazimierz Jaśmont uczynił poruszenie, które go ze zbitej w ścisk kampanii nieco wyosobniło, stanął naprzeciw państwa młodych, tuż obok umieszczonej na stole, wiązkami **mirtu** piętrzącej się tacy, rękę w białej rękawiczce po złocistej czuprynie przeciągnął i głosem tak donośnym, że go za oknami i aż w ogrodzie słychać było, mówić zaczął [...] (t. 3, 120–121).

Wyekscerpowane na podstawie lektury rzeczowniki z zakresu systematyki roślin, które uczyniłam przedmiotem niniejszej wypowiedzi, pojawiają się

<sup>17</sup> J. Krzyżanowski, *op.cit.*, s. 230.

zwłaszcza w dwu typach kontekstów: po pierwsze w opisach przyrody i otoczenia roślinnego, po drugie – jako element charakterystyki postaci: wyglądu, zachowania, emocji (często w nawiązaniu do skojarzeń obiegowych, zakorzenionych w świadomości językowej).

Jednak nawet w rozbudowanych partiach tekstu poświęconych krajobrazowi słownictwo botaniczne nie pozostaje jedynym komponentem narracji, skonstruowanej przecież z myślą o naturze jako całości (naturze jednocześnie dzikiej i „cywilizowanej”, „ogródkowej”), której człowiek jest immanentnym składnikiem: mamy tutaj też nazwy zwierząt, a także leksemy odnoszące się do stanów pogodowych i elementów nieożywionych, wreszcie – wytworów człowieka.

Z kolei szczególne rozwinięcie tej formy obrazowania doprowadziło nieuchronnie do schematyzmu – by porównać choćby takie fragmenty:

Stały na nich pomiędzy kilku mirtami i rozmarynami **kwitnące fuksje i róże miesięczne** (t. 2, 6).

Wiatr ustawał, chmury rozbiegały się szybko we wszystkie strony nieba; przez gęste, wysokie bzy przedarł się promień zachodzącego słońca i pozłocił **kwitnące na oknie skromne fuksje i róże miesięczne** (t. 2, 25).

oraz:

Za nieruchomą, zda się, rzeką wielką, samotna tarcza słoneczna wisiała nad samym już szczytem boru i tak go światłem swym przenikała, że **żółte pnie sosen wyraźnie oddzielały się wzajem od siebie** pod ciemnym pokryciem koron stojąc nieprzejrzanymi szeregami (t. 1, 158).

W zarzeczonym borze, także blaskami przenikniętym, **żółte pnie sosen wyraźnie oddzielały się od siebie**, a pomiędzy nimi z dala nawet dostrzec było można krwistą rdzawość usychających paproci i dno lasu upływającą srebrzystość siwych mchów (t. 3, 202).

Podobnie można by skomentować wspomniane w pracy upodobanie Orzeszkowej do używania nazw konkretnych okazów roślin jako składnika porównań w opisie wyglądu bohaterów (stąd niezwykle częsty obraz „twarzy podobnej do rydza” czy panińskich policzków kojarzonych z delikatnymi płatkami róży).

**Botanical vocabulary in the novel *Nad Niemnem* by Eliza Orzeszkowa**

SUMMARY

The aim of this work is a quantitative analysis of the botanical vocabulary appearing in the three-volume novel *Nad Niemnem* by Eliza Orzeszkowa, as well as a reflection on the functions of the collected words in various semantic contexts; I managed to extract 178 common names related to botanical systematic. These nouns appear in two particular types of the contexts : firstly in the descriptions of a nature and botanical environment and secondly as a part of a characterization: appearance, behavior, emotions (often in connection with ordinary associations, rooted in the linguistic consciousness)

## O Autorce

Beata Jezierska - doktorantka w Zakładzie Frazeologii i Kultury Języka Polskiego Instytutu Filologii Polskiej UAM. W kręgu jej zainteresowań sytuują się przede wszystkim zagadnienia związane z badaniami słownictwa, zwłaszcza najnowszego (sporą część studiów poświęciła tematyce innowacji leksykalnych w prasie), a także związki frazeologiczne w przekładzie literackim współczesnej prozy francuskiej.  
E-mail: [beatrice@amu.edu.pl](mailto:beatrice@amu.edu.pl)